

## Leon

Notatka z 26 sierpnia 2020

Dziś w domu na wsi odwiedził mnie Leoś. Ma 19 miesięcy. Przyjechał z rodzicami z Katowic. Poznaliśmy się na wiosnę. Widzieliśmy i pracowaliśmy dwa razy. Po pierwszej sesji, gdy wrócili do domu, po raz pierwszy przewrócił się z pleców na brzuch. Zrobił to jeszcze raz i przestał. Rodzice próbowali w między czasie różnych metod, twardych i miękkich.

Generalnie rodzice dzieci z problemami rozwojowymi mają twardy orzech do zgryzienia. Jest sporo metod do wyboru, powstają nowe. Czasami one ze sobą współgrają i można, a nawet warto stosować je równolegle. Czasami jednak są one tak odmienne w podejściu, że ich równoczesne stosowanie znosi rezultaty jednej z nich lub obu. Nie jest też tak, że wszystkie one są równie wartościowe, a rodzicom pozostaje wybrać jedną i konsekwentnie stosować.

Jak wybrać tę, która pomaga danemu dziecku? Sprawdzać wszystkie po kolei? Jak długo dawać szansę każdej i ile czekać na rezultaty? Przecież nie zawsze są one widoczne od razu po pracy. Dzieci nie czekają. Dzieci rosną. Dzieci uczą się. Każde spotkanie bez względu na to, jaka to metoda i co ona twierdzi, jest dla dziecka doświadczeniem. Ono uczy się z tego doświadczenia. Jeśli metoda jest bolesna i stresująca, to takie jest doświadczenie dziecka, jego pierwsze doświadczenie życia. Tego się ono uczy ze świata. Uczy się przetrwać, nie rozwijać. Zamknąć w sobie i napiąć. Później też ogarnąć strach. To wszystko bardzo męczące. Brakuje ochoty na eksplorację świata, który przedstawia się jako niebezpieczny. Ciekawość, najlepszy powód rozwoju, słabnie.

Leon przyjechał bardziej napięty niż pamiętam go z poprzednich spotkań. Leżał na plecach i nie podnosił nóg. Pracowaliśmy dziś przez godzinę. Szybko przeminęła. Na koniec nie tylko zginał sam nogi i uderzał nimi w stół, na którym pracowaliśmy, ale też podnosił miednicę i przenosił nogi do góry nad tułów. Nieźle. :)